

Helena Hańkiewicz

Barokowy kompleks gmachów pojezuickich, od początku 19 stulecia służące celom słynnego w dziejach polskiej oświaty Gimnazjum (Liceum) Wołyńskiego, dotychczas pozostaje najokazalszą budowlą Krzemieńca. Doskonale wkomponowany w pejzaż urbanistyczny, w ciągu przeszło 2 wieków jest ozdobą i jednym z symbolów naszego miasta. Bogactwo form frontowych z majestatycznym kościołem pośrodku dopełnia przepiękny prostokątny wirydarz, założony między skrzydłami frontowymi. Otaczają go ciosowe słupy uwieńczone zniczami, które, mimo swej masywności nie stwarzają statystycznego wrażenia, wręcz przeciwnie - głębokie wykroje i powtarzanie tych samych motywów potęgują efekt ciągłego ruchu. Pośrodku wirydarzu wznosił się barokowy posąg Madonny. Figura Matki Bożej stanowiła punkt centralny tarasu, harmonijnie łączyła kościół z wirydarzem w jedną całość, jej pełna napięcia wewnętrznej postać stała się szczytowym akordem zachwyty nad tym arcydziełem sztuki barokowej.

Losy Madonny Krzemienieckiej bardzo symbolicznie powtarzające losy polskości na tych terenach i zasługują na szczególną uwagę. Po upadku Powstania Listopadowego, w 1833 r., mieszczące się w pojezuickich gmachach Liceum zostało zamknięte, a w 1840 r. w jego budynkach powstało seminarium prawosławne. Wtedy to Madonnę, jako wybitnie katolicki symbol, usunięto z tarasu i umieszczono w środku wewnętrznego dziedzińca klasztoru poreformackiego, w ten czas już należące do prawosławnego monasteru. W 1920 roku rozkazem Józefa Piłsudskiego Liceum Krzemienieckie zostało reaktywowane. Zaczęły się prace około rekonstrukcji dawnego wyglądu Liceum. Na ten czas wspomnienie o Madonnie prawie całkowicie zatarto się w pamięci Krzemieńczan, ale odnaleziona przez Marię Danilewiczową w Bibliotece Narodowej w Warszawie „Xięga Rejestrowa Inwentarzów własności do Gymnazium Wołyńskiego należących...” potwierdziła informację o jej obecności. Zaczęły się poszukiwania. Okazało się, że całkiem zapomniana Madonna stała na dziedzińcu monasteru, aż w 1934 roku „odkrył” ją tam inż. Cielarski. Czas i dwukrotne transportowanie zrobiły swoje. Figura potrzebowała renowacji, której podjął się znakomity rzeźbiarz, autor pomnika Orzeszkowej w Grodnie – Romuald Zerych.[1] W 1939 roku unikatowy zespół architektoniczny w Krzemieńcu doczekał się osobnej monografii, opracowanej przez Marię Muszyńską-Krasnowolską. Wydana w Równem praca *Kolegium jezuickie w Krzemieńcu. Monografia architektoniczna*, miała swoim celem „rekonstrukcję architektury zapomnianego kolegium”. Osobną uwagę autorka poświęca opisowi tarasu przed kościołem wraz z figurą Madonny, odnotowując na podstawie 19-wiecznych dokumentów, zmiany w jej ustawieniu. Figura Madonny „... jest najwyższym spotęgowaniem charakterystycznych cech baroku przez swoją śrubowato skręconą, pełną napięcia postać. Działanie jej w całym zespole jest dzisiaj osłabione wskutek obrócenia twarzą ku fasadzie i umieszczenia na zbyt niskim cokole. Pierwotnie musiała mieć znacznie wyższą podstawę, skoro całość wynosiła 30 łokci wysokości.

[2]

Wspomniana akwarela przedstawia Madonnę na wysokiej kolumnie. Widok ten zgadza się z opisem Słowikowskiego, który również mówi o kolumnie z ciosowego kamienia, na której wyryte miały być napisy ku czci N.P.M.

[3]

Ponadto Madonna zwrócona była twarzą ku miastu i przeznaczona do oglądania z rynku, skąd obecnie wskutek niższego cokołu, jest niewidoczna.”

[4]

Analizując walory artystyczne rzeźby, autorka monografii sugeruje, że jej autor wywodzi się ze środowiska lwowskiego, doszukuje się w niej wpływu warsztatu Fesingerów oraz rzeźb Pinzla.

Madonna wróciła na swoje miejsce w listopadzie 1934 roku, jak się okazało, na krótko. Figura przetrwała wojnę, ale na początku lat 50 została usunięta i brutalnie rozbita na kawałki na rozkaz władz sowieckich. Jej ułamki wykorzystano jako budulec na fundament któregoś z domów. Ciekawą opowieść ilustrującą to wydarzenie, usłyszałam od Pani Małgorzaty Giecewicz, długoletniego kustosa Sali Słowackiego w Krzemienieckim Muzeum Krajoznawczym. Emerytowany pracownik tegoż muzeum, pan Czobotkiewicz z pasją opowiadał jej, jak to, będąc świadkiem tego aktu wandalizmu, a nie mogąc przeszkodzić, postanowił ocalić chociaż by głowę rozbitej rzeźby. W tym celu odsunął ją w bok i prowizorycznie schował w krzakach, a sam poszedł po sprzęt. Wróciwszy, zobaczył, że głowa zniknęła. Czy została wywieziona z resztą ułamków, czy też schowana przez nieznanego litościwca? Tego chyba już się nie dowiemy. Pośrodku wirydarzu powstało letnie kino. Trudno też ustalić dokładną datę zburzenia rzeźby. Wiemy tylko, że w znajdujących się w archiwum krzemienieckim planach z 1953 roku, rzeźba na tej parceli nie jest już zaznaczona. Prawdopodobnie stało się to w tym że 1953 roku, lub rok wcześniej. To też potwierdzają rodowici krzemieńczanie, którzy doskonale pamiętają statwę. W domowych archiwach napewno jeszcze znajdują się jej zdjęcia, ponieważ tradycyjnie służyła tłem dla fotografii pamiątkowych. Czasy się zmieniają. W trakcie tegorocznego Dialogu padła szlachetna idea, wysunięta przez obecne władze Krzemieńca by odnowić zniszczone przez czas i ludzi fragmenty wirydarzu oraz zrekonstruować rzeźbę Madonny.

---

[1] Życie Krzemienieckie, r. 1934. s.384

[2] Bib. Narodowa, Rkp. 1140, publ. Z. Rewski, o.c.

[3] tamże – Notaty Słowikowskiego Rkp. 1141.

[4] Maria Muszyńska-Krasnowolska Kolegium Pojezuickie w Krzemieńcu. Monografia architektury. Osobne odbicie z Rocznika Wołyńskiego tom V111 Równe 1939